



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Rzeszowie

Dodatek historyczny Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 marca 2020 r.

dr Bogusław Wójcik (IPN Oddział w Rzeszowie)

Spór o historię a powojenna konspiracja młodzieżowa w województwie rzeszowskim

Próby przywłaszczania sobie i reinterpretacji historii nie są czymś nowym. Polacy doświadczali w tym względzie zakrojonych na szeroką skalę wrogich działań płynących z różnych kierunków geopolitycznych już od czasów zaborów. W XX wieku bolesną lekcję manipulacji historią odbieraliśmy jako naród od zakończenia II wojny światowej, aż do 1989 r. Swój wkład w postawienie ważnych akcentów w tej ostatniej rozgrywce mieli również przedstawiciele najmłodszych powojennych pokoleń, niejednokrotnie decydujący się na działalność w nielegalnych, konspiracyjnych grupach i organizacjach młodzieżowych.

Próby kształtowania „nowego człowieka”

Rozpoczęta w 1944 r. i kontynuowana w roku następnym ofensywa Armii Czerwonej, której następstwem stało się wyzwalanie kolejnych terenów spod okupacji niemieckiej, nie oznaczała dla zamieszkującej je ludności polskiej powrotu do przedwojennych standardów wolności i demokracji. Narzucona przez Sowietów władza, odwołując się do ideologii komunistycznej, miała bowiem za zadanie zmusić Polaków do przyjęcia nowego porządku społecznego oraz socjalistycznych „wartości”. Jak ujął to w jednym z przemówień Stanisław Radkiewicz, kierujący Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, wraz z objęciem władzy w Polsce przez klasę robotniczą w roku 1944 rozpoczął się proces „przekształcania narodu – z narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym”. Realizujący ten program funkcjonariusze UB, wspierani przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i NKWD, sukcesywnie likwidowali wciąż walczące oddziały partyzanckie wywodzące się ze struktur AK i NSZ, jak też antykomunistyczne podziemie niepodległościowe, w tym największą z organizacji - Zrzeszenie „WiN”. Terror i manipulacje w trakcie Referendum Ludowego w 1946 r. i wyborów do sejmiku w 1947 r. pozwoliły też rządzącym rozbić i podporządkować sobie Polskie Stronnictwo Ludowe.

Propaganda i szkoła miały natomiast umożliwić nowej władzy zapanowanie nad umysłami najmłodszych. Nęcono młodzież szansą społecznego awansu, bezpłatną nauką, wizją świata, w którym przedwojenne podziały i niesprawiedliwość zastąpią równość i braterstwo. W ramach „rewolucji oświatowej” tworzone sieci szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, stawiających sobie za cel ateizację młodzieży, usunięcie części nauczycieli, wymieniano i upartyjniano kadry zarządzającą w szkołach, zwalczano wszelkie przejawy opozycji wśród młodzieży. Preferowano osoby działające w ZMP, Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, stopniowo ograniczając działalność organizacji młodzieżowych o przedwojennym rodowodzie, takich jak ZHP, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Sodaliczka Mariańska. Wprowadzając w roku szkolnym 1949/1950 system szkoły 11-letniej, wprost wskazywano, że celem pozostaje „kształtowanie naukowego poglądu na świat opartego na fundamencie współczesnych osiągnięć materializmu dialektycznego i historycznego oraz kształtowanie moralności socjalistycznej”. Jednym z elementów tego systemu edukacyjnego, wzorowanego na modelu sowieckim, stało się też negowanie znaczenia doświadczenia przeszłości. W imię konieczności dziejowej, której jednym z następstw

miało być stworzenie „nowego człowieka”, nakazano uczyć polskiej historii z podręczników sowieckich. Jak wspominał Leopold Tyrmand w wydanej w 1972 r. w Londynie „Cywilizacji komunizmu”, uczono m.in., że „w czasie drugiej wojny światowej alianci byli w tajnej zмовie z Hitlerem i dopiero olśniewające zwycięstwo ZSRR pod wodzą genialnego Stalina skłoniło ich do zdrady Hitlera i przyłączenia się do triumfującej Armii Czerwonej”.

Walka o prawdę historyczną i tradycyjne wartości

Spółczesność polska było świadome tej indoktrynacji historycznej, a najbardziej powszechnym przejawem walki z nią była, jak to określali komuniści, „szepczana propaganda”. W ramach rozmów w zaufanym gronie odwoływano się do pamięci zbiorowej, przekazywano wiedzę na temat przeszłości, powtarzano informacje docierające z Zachodu, interpretowano współczesne wydarzenia, jako pozbawiające Polskę suwerenności. Niektóre z działań przekraczały ramy takich spontanicznych zachowań, przyjmując formę zorganizowanego oporu społecznego oraz opozycji. W tę wojnę ideologiczną włączali się także najmłodszy. Pisane przez nich gazetki, rozrzucone ulotki, wykonywane na ścianach napisy, czy też przekazywane ustnie wiadomości stawały się nośnikami prawdy historycznej oraz przypominały o drogich Polakom wartościach, wśród których wybijała się idea niepodległości.

Fenomen powstawania i działalności konspiracyjnych grup młodzieżowych w pierwszej powojennej dekadzie okazał się na tyle znaczący, że jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych analizowano jego przyczyny oraz następstwa. W jednym z powstałych wówczas dokumentów Wydziału II Biura „C” MSW zatytułowanym *Nielegalne organizacje młodzieżowe w pierwszych latach Polski Ludowej* scharakteryzowano też ówczesną sytuację w województwie rzeszowskim. Wśród omawianych w nim organizacji znalazły się: Młodzież Wielkiej Polski, Orleńca, Demokratyczna Armia Krajowa, Piast, Zastęp Indyjski, Zastęp Rysiów, Konfederacja Patriotów Polskich, Liga Walki Młodych z Komunizmem, Liga Walki z Bolszewizmem, Żołnierze Wolnej Polski, Armia Kresów i Młodzieżowy Ruch Oporu. Określając specyfikę tych organizacji, wskazywano na „imponującą” liczbę ich członków, średni czas działalności - dłuższy niż w pozostałych częściach kraju oraz wyjątkowo duże zaangażowanie w nich młodzieży chłopskiej. Odpowiedzialnością za konspiracyjne poczynania młodych ludzi obarczono natomiast osoby starsze „bezustannie zatruwające młode umysły i wyobraźnię antypolską i antysocjalistyczną propagandą”, jak i wychowawców, księży i rodziców, którzy „swymi czynami, wypowiedziami i sugestiami inspirowali tę młodzież do walki z władzą ludową”.

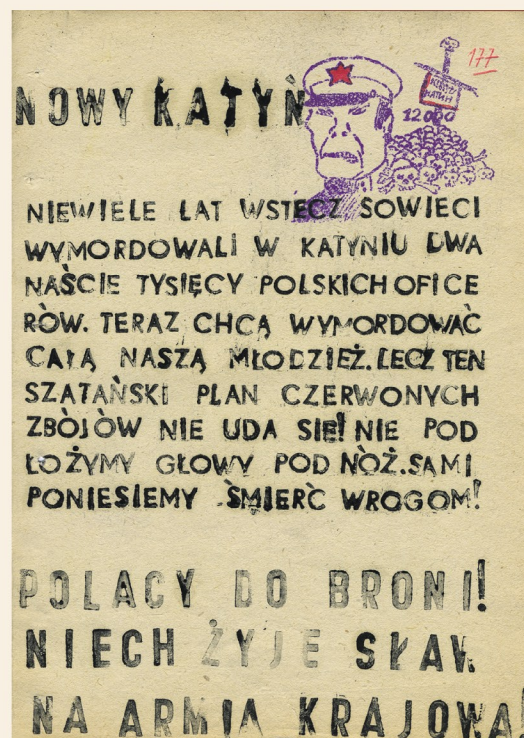
Szereg świadectw wskazuje jednak, że młodzież do działalności zarówno w wymienionych, jak i innych organizacjach konspiracyjnych inspirowała jej wyjątkowa wrażliwość hu-

manistyczna. Przywódcy Orleńca z Rudnika nad Sanem, wskazując na wagę toczącej się walki o ideę, która miała ich zdaniem zdecydować o przyszłości Polski, zalecali podczas zbiórek wygłaszanie referatów o tematyce historycznej, a w 1949 r. w jednym z numerów wydawanego przez siebie pisma „Pobudka” pisali: „My awangarda katolickiej, demokratycznej młodzieży polskiej, w walce z tymi siłami czerwonej dyktatury mordy i pożogi, w walce o wolność narodową, o Polskę Chrystusową, musimy wiedzieć, gdzie leży największe niebezpieczeństwo i co musimy w obecnej chwili robić. Musimy świecić przykładem w tej nocy niewoli, by dać dowód, że nie cały naród ich popiera, a tylko jego wyrzutki. Musimy też umacniać swoje wpływy, przez uświadamianie otumanionych, przez podtrzymywanie ducha wątpliwym w powrót wolności i przez bezwzględna walkę z zagorzałymi wyznawcami i krzewicielami fałszywych idei”. Założyciele Demokratycznej Armii Krajowej ze Strzyżowa w podobnym duchu wyrażali swoje odczucia w opracowanym w 1949 r. „Programie wychowania”: „Malować naszą wspaniałą przeszłość taką jak była – oto jest najlepsza szkoła polityczna. (...) Rozwodzić się nad życiem wielkich mężów narodu polskiego, nad życiem hetmanów, senatorów, dyplomatów, wspominać rozbiory Polski, dzieje narodu po rozbiorach, przebieg powstań i zmagania do roku wyzwolenia się”. Jeszcze inaczej potrzebę walki o prawdę historyczną uwypuklał w 1952 r. założyciel organizacji Żołnierze Wolnej Polski z Pilzna w *Planie pracy*: „Reżimowcy z Kremla, którzy od 7 lat trzymają nas w niewoli (...) w szkołach honorują pod każdym względem język rosyjski, uczą pieśni rosyjskich, przeznaczają na lekturę obowiązkową dzieła rosyjskich autorów,

na akademiach pokazują rosyjskie tańce itd. Jednym słowem, wszędzie i wszystko o bolszewizmie, dlatego nasz wyzwoleńczy plan kładzie główny nacisk na walkę kulturalną”. Wnioskując w 1956 r. z więzienia do Sądu Najwyższego w Warszawie o rewizję swojego procesu, dobitnie też stwierdzał: „chciałem, żeby naród rzeczywiście decydował o sobie, żeby nie zatykano mu ust dekretemi o szepczance, żeby nie karmiono go fałszywą historią”.

Przywołane przykłady, jak i istniejące już opracowania poświęcone omawianej tematyce potwierdzają wyjątkową świadomość historyczną cechującą wielu przedstawicieli powojennej młodzieży. Tak jak wtedy, również i dziś bez wiedzy o przeszłości nie sposób bronić niezawisłości i tożsamości własnego państwa. Mrzonką okazują się postnowoczesne mity o szczęśliwym życiu poza historią, skoncentrowanym na pragmatycznych działaniach związanych wyłącznie ze sferą prywatną, pracą i wielowymiarową konsumpcją. Parafrazując Kartezjusza,

należałoby wręcz uznać, że wyjątkowo jasną ideą we współczesnych realiach geopolitycznych staje się stwierdzenie: *znam własną historię, więc jestem*. I nie może tutaj chodzić o uczynienie z historii przedmiotu kultu lub jej instrumentalizację dla partykularnych celów, lecz sprawienie, by stała się przedmiotem indywidualnych refleksji prowadzących do zrozumienia świata.



Ulotka Konspiracyjnego Wojska Polskiego, 1953 r.
(Archiwum IPN w Rzeszowie)

Prokurator skazany na dożywocie za działalność w WiN

dr Paweł Fornal (IPN Oddział w Rzeszowie)

72 lata temu, od 15 do 21 października 1948 r., przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie odbył się proces pokazowy „sztabu Okręgu nielegalnej organizacji WiN”. Na ławie oskarżonych oprócz ostatniego prezesa Okręgu Rzeszowskiego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, kpt. Władysława Koby zasiadło siedmiu jego najbliższych współpracowników, w tym podprokurator Sądu Okręgowego w Rzeszowie, Tadeusz Frączek „Sęp”. Komunistyczny sąd był bardzo surowy. Zapadły cztery wyroki śmierci i jeden dożywotniego więzienia, który otrzymał Tadeusz Frączek. Kim był prokurator, który w mrocznych czasach okupacji sowieckiej i instalowania totalitarnej władzy komunistycznej w Polsce, pozostał wierny przysiędze jako prawnik, prokurator, żołnierz Polskiego Państwa Podziemnego i działacz WiN?



Tadeusz Frączek (zbiory autora)

Tadeusz Emil Frączek urodził się 13 lipca 1909 r. w Kolbuszowej, w rodzinie nauczycielskiej, jako syn Józefa - kierownika szkoły w Kolbuszowej, oraz Domiceli z domu Jaworskiej. Szkołę powszechną ukończył w Kolbuszowej, następnie kształcił się w prywatnych gimnazjach w Kolbuszowej i Ropczycach. W latach 1931-1933 odbył służbę wojskową w 17. Pułku Piechoty w Rzeszowie, z której został zwolniony do rezerwy w stopniu st. strzelca. Następnie kontynuował przerwana naukę w gimnazjum w Ropczycach, gdzie 12 maja 1934 r. zdał egzamin dojrzałości. W latach 1934 - 1938 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Tytułu magistra praw uzyskał 20 października 1938 r. Od grudnia tego roku pracował jako aplikant sądowy w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie. 29 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. w szeregach 165. Pułku Piechoty. Walczył z oddziałami Wehrmachtu w rejonie Szydłowca, Starachowic i Końskiego. Po rozbiciu jego pułku przedostał się do Rzeszowa i powrócił do pracy w Sądzie Okręgowym.

W czerwcu 1943 r. został zaprzysiężony do AK pod pseudonimem Czerwień. Był żołnierzem komórki wywiadu Obwodu AK Rzeszów. Zbierał i przekazywał informacje o działalności niemieckiego sądownictwa i władz okupacyjnych. Po wkroczeniu do Rzeszowa Armii Czerwonej w sierpniu 1944 r. pracował nadal jako aplikant w sądzie. W czerwcu 1945 r. zdał egzamin sędziowski przed komisją przy Sądzie Apelacyjnym. 9 sierpnia 1945 r. został mianowany asesorem sądowym, a 15 kwietnia 1946 r. podprokuratorem Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

W styczniu 1946 r. po przez szefa wywiadu Rady WiN Rzeszów, adwokata Mieczysława Liwy „Milika”, nawiązał kontakty ze strukturami WiN na terenie Rzeszowa i pod pseudonimem Sęp został ich działaczem. Prowadził wywiad w: sądzie, prokuraturze, milicji i UB. Pomagał w uwalnianiu z aresztu działaczy WiN oraz innych organizacji niepodległościowych. Przyczynił się m.in. do uwolnienia kierownika komórki „Straży” Okręgu WiN Rzeszów Kazimierza Dziekońskiego „Bruno”. Od końca 1946 r. był bliskim współpracownikiem kierownika Wydziału Informacji Okręgu WiN Rzeszów, Leopolda Rząsy „Wacława” i jego doradcą prawnym. Początkiem 1947 r. na jego polecenie wstąpił do PPR, aby skuteczniej prowadzić wywiad.

16 lipca 1947 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy WUBP w Rzeszowie na ul. 3 Maja i osadzony w areszcie śledczym WUBP przy ul. Jagiellońskiej. Tam przeszedł trwające siedem miesięcy ciężkie śledztwo prowadzone przez funkcjonariuszy Wydziału Śledczego WUBP w Rzeszowie, podczas którego był torturowany. W sporządzonym 18 lutego 1948 r. akcie oskarżenia zarzucono mu m.in.: „przynależność do nielegalnej organizacji WiN”, „pełnienie funkcji informatora tej organizacji na miasto Rzeszów” i „doradcy prawnego szefa wywiadu «Wydziału 33» Rząsy Leopolda” oraz „zbieranie wiadomości z dziedziny sądownictwa, MO i UB oraz innych wiadomości kompromitujących ustrój w Polsce i przekazywanie ich w formie meldunków”, tj. o czyny stanowiące przestępstwo z art. 86 par. 1 i 2 KKWP oraz art. 7 w związku z art. 15 par. 2 Dekretu z 13 czerwca 1946 r.

Po kilkudniowym procesie, 21 października 1948 r., Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał go na karę dożywotniego

więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na 5 lat oraz przepadek całego mienia. 5 stycznia 1949 r. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, pomimo skargi rewizyjnej złożonej przez jego obrońcę, utrzymał w mocy ten wyrok. Karę pozbawienia wolności odsiadywał w więzieniu w zamku w Rzeszowie, Przemyślu, Wronkach i Strzelcach Opolskich. 11 kwietnia 1956 r. Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie rozpatrzyło wniosek rewizyjny prezesa NSW w Warszawie i postanowiło złagodzić mu karę do 10 lat więzienia, utrzymując jednak

w mocy kary dodatkowe. 4 maja 1956 r. prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Krakowie złagodził mu ponownie zasądzoną karę do 5 lat więzienia oraz zarządził wypuszczenie na wolność. 7 maja 1956 r. opuścił mury więzienia.

Po wyjściu na wolność do emerytury pracował jako radca prawny w Zarządzie Budowy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Naftowego w Rzeszowie, a później w Przedsiębiorstwie Państwowym „Instalacje Przemysłowe” w Rzeszowie. Zmarł 26 września 1988 r. w Rzeszowie i został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Pobitno. Dzięki staraniom jego rodziny został w pełni zrehabilitowany. 26 maja 1994 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na sesji wyjazdowej w Krakowie stwierdził nieważność wyroku byłego WSR w Rzeszowie z 21 października 1948 r., uznając, że jego działalność „prowadzona była na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”.

Rz.10.III.1946r.

o d p i s .

Melduję:

W lutym br. naczelnik obozu v.d. w Pawłosiowie k. Jarosławia Duś był na zjeździe naczelników więzień i obozów jaki urządzał Minister Bezpieczeństwa w Łodzi, tam powiedziano im, że nastąpi opróżnienie więzień i Obozów celem zrobienia miejsca dla inteligentów z reakcji. Przewidziany 14-to godzinny dzień pracy i t.d. W związku z tym opróżniono więzienie tutajszx z volksdeustehów których wywieziono do obozu w Pawłosiowie, a następnie cały obóz w Pawłosiowie, wywieziono do Wantynborga, koło Olsztyna. Również wywiezino dużo więźniów z aresztu Bezpieczeństwa tut.

II. Od pierwszego trzeciego nastąpiła reorganizacja Sądu i Prokurator Wojskowych. Tworzono Sądy wojskowe i Dywizyjne wyłącznie dla spraw wojskowych - i Sądy i Prokuratury Rejonowe, którym podlegają funkcjonariusze Bezpieczeństwa i Milicji, sprawy o posiadanie broni, tworzenie nielegalnych organizacji, szpiegostwo, radio nadawcze, i to są sądy w zasadzie dla cywili. Taki Sąd Wojskowy Rejonowy jest w Rzeszowie. Szefem sądu tut. jest mjr. Mercik, szefem Prokuratury mjr. Matkowski, obaj popy, z resztą obsada przyzwoita.

III. Szefem W.U.B.P. jest kpt. Wiśniewski, - prócz niego w ukryciu kierują wszystkim dwóch N.K.W.D. nazwiska nieznane. Najważniejszym w Bezpieczeństwie jest Wydział VII - my Śledczy, którego kierownikiem jest ppor. Grizgraber, z-ca ppor. Gołojuch, syn sołtysa z okolic Łańcuta, dalsze informacje w miarę wpływu. Specjalne Sądy Karne mają za zadanie ściganie wyłącznie volksdeustehów i doiczkstemi-gów, których osadza się postanowieniem w miejscach odosobnienia na czas nieoznaczony, chyba, że wykaże, iż zadeklarował się na polecenie jakiej kolwiek organizacji mającej na celu wojną walkę z okupantem. Dalej Sąd ten ściga, konfidentów, i wszystkich którzy działali na szkodę ludności cywilnej, - sprawy polityczne, Są wyłączone z pod kompetencji tego Sądu. Ścisłe biorąc pod kompetencję tego Sądu, podpadają sprawy z Dekr. P.K.W.N. 31.VIII.1944r. Dz. Ust. Nr. 7. poz. 29. i sprawy z Dekr. P.K.W.N. 4. XI. 1944r., Dz. U. Nr. 11. poz. 54.]

"Sęp".

Niniejsze pismo pisałem ja do Liwy Mieczysława, podpisując pseudonimem "Sęp". i oryginał tegoż dokumentu znajduje się w archiwum do sprawy Chmiel i tow. Tom. I - szy K.30., na co składam swój własnoręczny podpis.

/=/ Frączek Tadeusz.
Frączek Tadeusz.

Rzeszów dnia 20. października 1947r.

Odpis meldunku Tadeusza Frączka ps. Sęp z 10 marca 1946 r. (Archiwum IPN w Rzeszowie).

Rzeszowska jednostka Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w walce z polskim podziemiem antykomunistycznym

Janusz Kowalczyk (IPN Oddział w Rzeszowie)

Wojska Wewnętrzne

Aby zdobyć i utrzymać władzę, komuniści potrzebowali podporządkowanej sobie siły zbrojnej, która mogłaby realizować ich cele wewnątrz kraju. W listopadzie 1944 r. utworzona została brygada Wojsk Wewnętrznych (WW), która podlegała Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego. Do marca 1945 r. WW rozrosły się do trzech brygad i dwóch samodzielnych batalionów operacyjnych.

19 stycznia 1945 r. z Lublina do Rzeszowa wyruszyła 4 Kompania Wojsk Wewnętrznych, która została przydzielona do dyspozycji kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), por. Longina Kolarza. Pododdział ten przerzucono natychmiast do Lubaczowa, gdzie narastało zagrożenie ze strony Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W ten sposób, na Rzeszowszczyźnie rozpoczęła się obecność Wojsk Wewnętrznych, a następnie Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), który wziął udział w „utrwalaniu władzy ludowej”, m.in. aktywnie zwalczając podziemie niepodległościowe. W Lubaczowie na bazie 4 kompanii powstał 2 Samodzielny Batalion Operacyjny WW.

Do Wojsk Wewnętrznych starano się rekrutować tzw. „element pewny”, czyli przede wszystkim członków partyzantki komunistycznej. Nie pokrywało to oczywiście potrzeb tej formacji, dlatego przydzielano do niej rekrutów z poboru powszechnego. Nic więc dziwnego, że największym problemem WW były masowe dezercje. Szeregowi żołnierze, a czasem nawet oficerowie, otwarcie deklarowali chęć walki z banderowcami, jednocześnie zaznaczając, że nie chcą występować przeciwko antykomunistycznej partyzantce niepodległościowej. W związku z tym wielu z nich uciekało, aby zaciągnąć się w jej szeregi. Do największej fali dezercji doszło w kwietniu 1945 r., kiedy to koszary w Lubaczowie i Górnem opuścił blisko tysiąc żołnierzy. W praktyce teren Rzeszowszczyzny został pozbawiony obecności Wojsk Wewnętrznych.

Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Dotychczasowa koncepcja organizacji Wojsk Wewnętrznych okazała się chybiona. Spotkała się ze zdecydowaną krytyką kierowników WUBP, którzy domagali się operacyjnego podporządkowania przydzielonych sobie jednostek. 24 maja 1945 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę, na mocy której utworzenie nowej formacji pod nazwą Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego zlecono Ministrowi Obrony Narodowej. Dowódcą Korpusu został Bolesław Kieniewicz – generał Armii Czerwonej i „ludowego” Wojska Polskiego. Bazą do budowy KBW, oprócz istniejących już Wojsk Wewnętrznych, była 4 Pomorska Dywizja Piechoty oraz dwie brygady zaporowe WP. 22 sierpnia 1945 r. KBW w sile ok. 30 tys. żołnierzy został przekazany pod zwierzchnictwo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Pierwszą jednostką korpusu, która pojawiła się na obszarze województwa rzeszowskiego, był 5 Specjalny Pułk KBW. Pododdział ten liczył ok. 1200 ludzi dowodzonych przez ppłk. Jana Głuszczenkę. „Kabewiaci” przybyli do Rzeszowa 25 czerwca 1945 r. z Łodzi i zostali za-



Ppłk Alfred Wnukowski, dowódca WBW Rzeszów (Archiwum Akt Nowych w Warszawie)

kwaterowani w koszarach przy ul. Langiewicza. Oprócz ogólnych problemów aprowizacyjnych, szczególnie dawały się we znaki niedobory kadry podoficerskiej.

Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Choć komunistom udało się utworzyć dość silną liczebnie formację, to jednak KBW zorganizowany w duże jednostki wojskowe - tzw. specjalne pułki bezpieczeństwa w dalszym ciągu nie spełniał oczekiwań kierowników WUBP. Dlatego też na przełomie września i października 1945 r. w korpusie doszło do zasadniczych zmian strukturalnych. Rozwiązano dotychczasowe pułki, powołując na ich miejsce samodzielne pododdziały zorganizowane w Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego (WBW), które przypisane były do poszczególnych województw. Ich siła uzależniona była od liczebności podziemia niepodległościowego na danym obszarze. Najliczniejsze i najlepiej uzbrojone WBW były w województwach: białostockim, warszawskim, lubelskim, kieleckim, krakowskim i rzeszowskim.



Podoficerowie WBW Rzeszów przy samochodzie Dodge WC 54. Wiosna 1946 r. (Archiwum IPN w Rzeszowie)



Grupa żołnierzy z WBW Rzeszów na samochodzie ciężarowym marki Bedford przy ul. Zamkowej. Wiosna 1946 r. (Archiwum IPN w Rzeszowie)

W skład WBW Rzeszów wchodziły: 5 Samodzielny Batalion Operacyjny, 12 Samodzielny Batalion Ochrony, 6 Samodzielny Batalion Ochrony Kolei oraz 5 Samodzielna Kompania Konwojowa. Siły te liczyły łącznie ok. 2 tys. ludzi. Ich dowódcą został były oficer Armii Czerwonej, ppłk Alfred Wnukowski.

Taktyka walki z podziemiem opierała się na systemie zwiadowczym, który polegał na wysyłaniu w teren patroli rozpoznawczych w składzie: jeden lub dwóch oficerów zwiadu i kilku żołnierzy ochrony. Patrole te współpracowały z miejscowymi organami Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Po ewentualnym zlokalizowaniu na danym obszarze oddziału partyzanckiego wysyłano tam grupę uderzeniową („likwidacyjną”), zazwyczaj w sile plutonu, którą zabezpieczała pozostająca w odwodzie kompania.

Działalność WBW Rzeszów w latach 1945 - 1947

Ostrze KBW zostało w pierwszej kolejności skierowane przeciwko najliczniejszemu i najlepiej zorganizowanemu na obszarze województwa rzeszowskiego oddziałom partyzanckim: Antoniego Zubryda „Zucha” oraz Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”.

Ogółem w latach 1945 - 1947 rzeszowska jednostka KBW przeprowadziła kilkaset akcji zbrojnych i obław skierowanych przeciwko żołnierzom konspiracji niepodległościowej.

Jedną z większych akcji przeciwko podziemu niepodległościowemu WBW Rzeszów przeprowadziły 28 kwietnia 1946 r. na terenie Leżajskiego. Grupa operacyjna w sile 426 ludzi pod osobistym dowództwem ppłk. Wnukowskiego okrążyła nad ranem miasto. Żołnierze WBW aresztowali 36 osób, które podejrzewano o współpracę z antykomunistyczną konspiracją.

Innym ciosem wymierzonym podziemu niepodległościowemu, było rozbicie 25 października 1946 r. oddziału Tadeusza Jaworskiego „Zerwikaptura”. W walce poległo dziewięciu partyzantów i dwie osoby cywilne. Straty ponosiły również Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego. 18 lipca 1946 r. ppłk. Wnukowski, będąc w podróży służbowej do Warszawy, w okolicach Skaryszewa zginął w zasadce zorganizowanej przez oddział Tadeusza Zielińskiego „Igły”. Ppłk. Alfred Wnukowski był najwyższym stopniem funkcjonariuszem komunistycznego aparatu represji, który zginął z rąk konspiracji niepodległościowej.

KBW brał również udział w tzw. zabezpieczeniu, czyli w praktyce fałszowaniu „referendum ludowego” z 30 czerwca 1946 r. oraz wyborów do sejmiku ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. Do końca 1946 r. główne oddziały podziemia niepodległościowego działającego na Rzeszowszczyźnie zostały rozbite.

Zmiany organizacyjne i nowe priorytety KBW w latach 1948 - 1956

Na przełomie lat 1947 i 1948 KBW powrócił do systemu dużych, centralizowanych jednostek. W województwach: warszawskim, białostockim, lubelskim i rzeszowskim zorganizowano brygady, a w pozostałych pułki. Łącznie wg przewidzianych etatów korpus liczył ok. 27 tys. ludzi. WBW Rzeszów przeformowano w 4 Brygadę KBW. Zmieniły się także priorytety. Od tej pory główne zadanie korpusu polegało na zabezpieczaniu ważnych kompleksów urzędowych, strategicznych i przemysłowych.

Jesienią 1949 r. 4 Brygadę KBW przeorganizowano w 4 Pułk KBW. W ciągu kolejnych lat etaty w korpusie były stopniowo redukowane. W 1956 r. 4 Pułk KBW przeformowano w 4 Samodzielny Batalion KBW Ziemi Rzeszowskiej. Jednostka ta w kształcie batalionu pozostała do momentu rozwiązania korpusu w 1965 r.

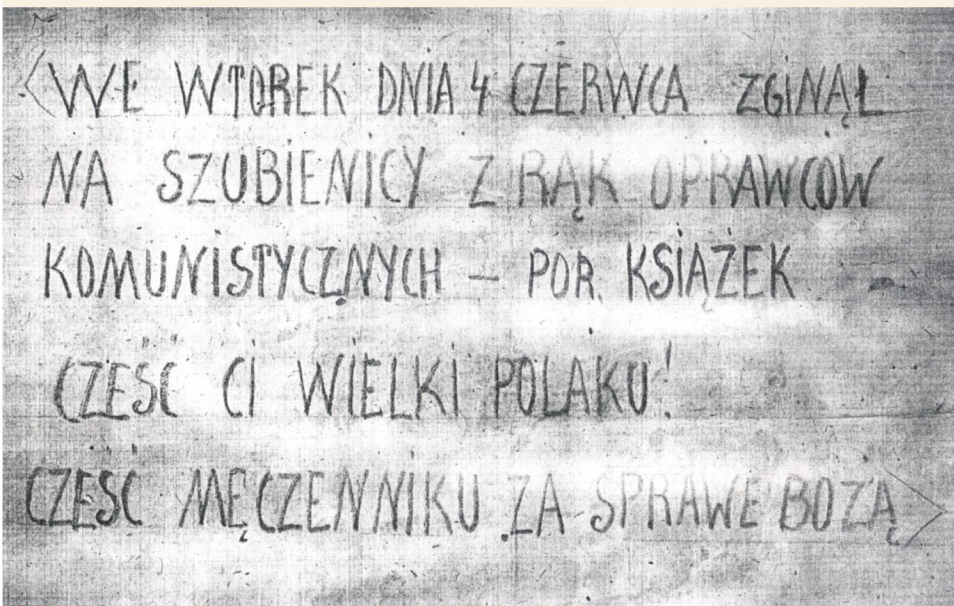
Publiczne egzekucje w Sanoku w 1946 r.

Andrzej Romaniak (Muzeum Historyczne w Sanoku)

4 czerwca 1946 r. na sanockim Rynku kat Sylwester Bizoń, wykonał publicznie wyrok śmierci na chor. Henryku Książku - byłym żołnierzu 34. Pułku Piechoty „ludowego” Wojska Polskiego i antykomunistycznego oddziału zbrojnego pod dowództwem Antoniego Żubryda. Wyrok zapadł 31 maja, a egzekucja była trzecią publiczną egzekucją (po tej na stadionie z 24 maja 1946 r.) wykonaną na żołnierzach antykomunistycznego podziemia zbrojnego. Pozbawiono ich życia w najbardziej haniebnym sposób - przez powieszenie. Te sądowe zbrodnie wywołały szok i przerażenie wśród mieszkańców Sanoka.

Wiosną 1946 r. głównym problemem dla sanockiego Urzędu Bezpieczeństwa była działalność oddziału Antoniego Żubryda, do którego napływało coraz więcej ochotników. Wśród nich byli Władysław Kudlik (ur. w 1922 r.) i Władysław Skwarc (ur. w 1926 r.). Pierwszy pochodził z Tarnawy Dolnej, a drugi z Zagórza. Znali się jeszcze z czasów swojej konspiracyjnej działalności w AK, a po tzw. wyzwoleniu, czując zagrożenie ze strony bojówek UPA, wstąpili do oddziału Żubryda. Po wstąpieniu do oddziału znaleźli się w grupie ppor. Kazimierza Kocyłowskiego ps. „Wichura”.

Z akcji, w których nowo przybyli brali udział, a które zyskały szerszy rozgłos, trzeba wspomnieć o rozbrojeniu posterunku MO w Niebieszczanach, posterunku Służby Ochrony Kolei w Nowym Zagórzu oraz opanowaniu browaru i spółdzielni w Zarszynie, gdzie zarekwirowano piwo i różne towary. Z Zarszyna grupa Kocyłowskiego udała się w kierunku Dudy-



Ulotka wykonana przez Marię Michalską (Archiwum Państwowe w Sanoku)

niec, stacząc po drodze w okolicach Pielni potyczkę z bojówką UPA. W Dudyńcach, gdy partyzanci zajęli swoje kwatery, niespodziewanie pojawiło się wojsko (KBW). Większość partyzantów zdążyła się wycofać, niestety, Kudlik i Skwarc zostali otoczeni i zmuszeni do poddania się. Natychmiast zostali odstawieni do Rymanowa, a po paru dniach do Sanoka. W czasie, gdy działy się omawiane wydarzenia, w Polsce zaczynał się już czas terroru, czas obowiązywania pseudoprawa. Jednym z narzędzi wprowadzania go w życie były dwa dekrety z 16 listopada 1945 r.: „Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa” i „Dekret o postępowaniu doraźnym”. Wszystkie nakazy i postanowienia w nich zawarte z wielką gorliwością wprowadzały w życie sądy doraźne, które swoimi wyrokami miały zasiać strach i przerażenie wśród ludności. Nie miały one nic wspólnego ze sprawiedliwością, bowiem w myśl zaleceń, sądy doraźne miały zasadniczo stosować kary śmierci i jedynie w przypadkach wyjątkowych, kary pozbawienia wolności. Sąd doraźny tworzyli zwykle sędzia wojskowy i prokurator wojskowy. Urzędowali oni w ubraniach cywilnych, by stworzyć pozory, że jest to sąd powszechny o kompetencjach sądu okręgowego. W województwie rzeszowskim szczególnie krwawo zapisał się duet w składzie: sędzia - ppor. Norbert Ołyński i prokurator - ppor. Marian Stokłosa. To właśnie oni skazali na śmierć Władysława Skwarca i Władysława Kudlika. Ich rozprawa odbyła się w Sanoku 22 maja 1946 r. w gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przy ul. Mickiewicza, gdzie tymczasową siedzibę miał „Dom Żołnierza”. Władysław Skwarc był sądzony pod przybranym nazwiskiem Ryniak. Skazani na śmierć wnieśli do prezydenta KRN Bolesława Bieruta prośbę o ułaskawieni - została odrzucona. Aby wyrok odniósł zamierzony, odstraszący skutek, powinien zostać wykonany publicznie i tak się miało stać.

Ostatnim, który rozmawiał ze skazanymi, był ich spowiednik, ks. Józef Jakieta, wówczas młody wikary w sanockiej farze. Była to dla niego ciężka misja i, jak wspominał, ze ściśniętym gardłem udał się do siedziby sanockiego UB, gdzie zastał już ogolonych i czysto ubranych skazańców, którzy zachowywali się z nienaturalną dla ich wieku powagą. Wyrok przez powieszenie wykonano 24 maja 1946 r. na stadionie miejskim w Sanoku. Było to wydarzenie, które wstrząsnęło mieszkańcami miasta i wywołało wielkie oburzenie i niedowierzanie, że mogło dojść do takiej zbrodni w majestacie prawa, na dodatek w obecności przymusowo przyprowadzonej młodzieży szkolnej. Władysława Kudlika i Władysława Skwarca pochowano we wspólnej mogile. Mieli oni być skazani na zapomnienie. Nawet w księgach cmentarnych ich nazwiska nie figurują. Przez wiele lat ich rodziny nie mogły postawić krzyża ani złożyć kwiatów, gdyż były z miejsca wyrzucane. Egzekucja na stadionie nie była ostatnią, jaką miał oglądać Sanok. Do kolejnej doszło kilka dni później, tym razem jej miejscem był sanocki Rynek, a zamordowanym kolejny żołnierz z oddziału Antoniego Żubryda - chorąży Henryk Książek (ur. w 1923 r.) - dezertjer ze stacjonującego wówczas w Sanoku 34. Pułku Piechoty „ludowego” Wojska Polskiego. Pułk Piechoty przybył na teren ziemi sanockiej latem 1945 r., a jego zadaniem była m.in. ochrona polskiej ludności przed atakami UPA i zwalczanie jej uzbrojonych grup. Z czasem doszło do nawiązania kontaktów między grupą oficerów tego pułku, w której był chor. Książek, a „chłopcami z lasu” z oddziału Antoniego Żubryda. Nie uszło to uwadze „Informacji Wojskowej”. Uprzedzając swoje aresztowanie, 21 kwietnia

1946 r. chor. Henryk Książek wraz z ppor. Tadeuszem Lipskim (Puchaczem), opuścili koszary w Sanoku i z uzbrojeniem (3 erkamy i 2 peemy) stawili się w oddziale Antoniego Żubryda. Partyzancka działalność Henryka Książka była krótka, bo trwała zaledwie miesiąc, ale intensywna. To właśnie on wraz z ppor. Puchaczem zastrzelił kpt. Abrahama Premingera - funkcjonariusza NKWD i równocześnie zastępcę szefa wydziału polityczno-wychowawczego 8. Dywizji Piechoty „ludowego” WP. Stało się to 30 kwietnia 1946 r. w okolicach Płowiec. Kpt. Preminger był członkiem grupy pościgowej wysłanej z Sanoka przeciwko „żubrydowcom”. Wracając z akcji, kpt. Preminger został zatrzymany przez swoich niedawnych kolegów i zastrzelony. Działalność partyzancka chor. Książka dobiegła

kresu 18 maja 1946 r. Tego dnia w pobliżu spalonej Fabryki Wagonów w Sanoku doszło do potyczki między „żubrydowcami” a funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. W trakcie wymiany ognia od strony Zagórza nadjechał samochód osobowy, który też został ostrzelany. Okazało się, że jechał w nim szef sztabu 8. Dywizji Piechoty, ppłk Teodor Rajewski, który w wyniku ostrzału zginął na miejscu. Podczas wymiany ognia ciężko ranny został też chor. Henryk Książek i dostał się w ręce „ubowców”, a następnie „Informacji Wojskowej”. Po intensywnych przesłuchaniach odbył się jego proces. Przewodniczącym sądu był Norbert Ołyński, a oskarżał Marian Stokłosa. Na wstępie odmówiono oskarżonemu prawa do obrońcy z wyboru, stwierdzając, że sprawa jest prosta i nie wymaga, aby obrońca był prawnikiem. Odrzucono też prośbę o odroczenie rozprawy do czasu wyleczenia przez chor. Książka ran postrzałowych odniesionych w potyczce z funkcjonariuszami UB. Rozprawa trwała jeden dzień. Wyrok ogłoszono 31 maja 1946 r. Chor. Henryk Książek został skazany na karę śmierci i pozbawiony praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. Rankiem 4 czerwca 1946 r. PUBP w Sanoku polecił Zarządowi Miejskiemu wystawienie szubienicy na Rynku. Wobec tego, że nie wykonano tego polecenia, bo wszyscy odmówili, funkcjonariusze UB zmusili przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, pełniącego obowiązki burmistrza Michała Hipnera, do osobistego nadzorowania wykonania szubienicy. Stosunek funkcjonariuszy UB do samorządowych władz Sanoka wywołał szok i oburzenie wśród radnych. W końcu przygotowania do egzekucji dobiegły końca. O godz. 11.00 kat Sylwester Bizoń wykonał wyrok na Henryku Książku przez powieszenie. Publicznie wykonywane wyroki miały zastraszyć społeczeństwo, ale skutek był wręcz odwrotny. Wśród większości mieszkańców miasta panowało przekonanie, że chor. Henryk Książek był



Henryk Książek (zbiory autora)

patriotą i walczył o wolną i niepodległą Polskę, tym bardziej je nosił na mundurze Krzyż Walecznych - świadectwo jego męstwa w walce z niemieckim okupantem. Takie postępowanie „władzy ludowej” wywołało też sprzeciw wśród sanoczan. Jedną z mieszkanki Sanoka - Maria Michalska (z zawodu krawcowa) - pod wpływem tych tragicznych przeżyć wykonała własnoręcznie ulotki i rozkleiła je na murach miasta. Ciało Henryka Książka wisiało na szubienicy jeszcze kilka godzin. Pochowano go w bezimiennej mogile obok grobu dwóch wcześniej powieszonych na stadionie partyzantów antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. ■



Cmentarz przy ul. Matejki - mogiły straconych (zbiory autora)